Nr 268. Kraków, Piątek 13. Czerwca 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48	24	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po morderstwie.

W obszernym artykule omawia „Diło" morderstwo, dokonane w seminaryum nauczycielskiem we Lwowie. Nawiązując do faktu, że niektórzy polscy nauczyciele tego seminaryum, uczniowie i niektóre organy prasy polskiej odrazu dopatrzyli się momentu narodowego w morderstwie, dziennik ukraiński konkluduje, że „polscy nauczyciele i polscy uczniowie w seminaryum z góry już byli usposobieni do uczniów ukraińskich w taki sposób, że odrazu, odruchowo nadali zamachowi Ukraińca podkład narodowościowy. To jeżeli wam uczyni coś złego ktoś, wobec którego nie macie nic na sumieniu, to staniecie bezradni, nie rozumiejąc przyczyny. Jeżeli jednak ktoś odruchowo objawia zrozumienie przyczyny, to świadczyło, że przyczynę do czynu dał on sam".

Poprzez takie liche sofizmaty i zwyczajne stereotypowe rekryminacye o prześladowaniu Ukraińców i nierównomiernem traktowaniu ich z Polakami, dochodzi „Diło" do wniosku, że „skoro strona polska twierdzi, że decydującym we wczorajszej tragedyi był moment narodowościowy, to w nim nie przeczymy, że tylko ona sama z Polaków takie z murów szkolnych oskarżamy nauczycieli polskich i polskich uczniów, że wytworzenie tej atmosfery narodowej nienawiści (wołżeneczi) — to ich robota".

Wobec tego twierdzenia, które stoi w tak jaskrawej sprzeczności z onegdajszemi zastrzeżeniami się tego dziennika przeciw imputowaniu ogółowi ukraińskiemu jakiegokolwiek związku zbrodni ze sporem polsko-ruskim, wszystkie dalsze słodko-kwaśne rozważania „Diła" nie przedstawiają żadnej wartości.

Z przykrością też możemy stwierdzić, że poczucie taktu politycznego, które z wspomnianego, onegdajszego oświadczenia „Diła" zdawało się przezierać, zaraz nazajutrz ustąpiło miejsca szowinistycznemu zaślepieniu, które nie pozwala temu pismu ukraińskiemu zrozumieć, że onegdaj spełniona została zbrodnia, w najlepszym razie chybnie spodlia, spełniona została przez jednostkę tępą i złą, organicznie obcą wszelkiej kulturze i wszelkiemu poczuciu szlachetniejszemu. Zakradł się z tyłu i strzelił w głowę, a potem uciekł do kuchni i dopiero po odebraniu browninga przypomniał sobie, że można było tułać się i sobie w łeb strzelić — to mieszanina zwyrodnienia moralnego i kretynizmu, których ilościowy stosunek mało ma w tej chwili obchodzić.

Z poczuciem głębokiego niesmaku odkładając numer „Diła" sięgnęliśmy po równiony mu numer „Rusłana", organu Ukraińców klerykalnych, ugodowych i poniekąd konserwatywnych, w nadziei, że może tam znajdzie się jakiś ślad elementarnej reakcyi ludzi kulturalnych na czyn barbarzyństwa i depravacyi. Ale nadzieja okazała się złudną. „Rusłan" cały sprawę załatwił dla siebie w artykułku kronikarskim, w którym wywodzi, że morderstwo było aktem osobistej zemsty, a ś. p. Butkowski dał przed rokiem pewnemu uczniowi Polakowi 20 hal. na zakupno od Czornyja kartek z Sieczyńskim, aby w ten sposób zyskać przeciw niemu dowód i „corpus delicti", poczem Czornyj wyparł się ze szkoły, zastrzelił się. Wreszcie oburzyszy się na nauczycieli polskich, że rzekomo informują „Słowo Polskie", pisze Rusłan": „Panowie, nie czas drażnić, bo chwila ciężka, a czas uspokajać!"

Na to twierdzenie zgadzamy się z „Rusłanem" w zupełności. Żałujemy tylko, że „Rusłan" tak słabo przyczynia się do tego uspokojenia...

Tak więc prasa ukraińska obu kierunków nie znalazła tych prostych i jasnych słów potępienia dla ohydnej i idyotycznej zbrodni, jakie znaleźć musiałby każdy kulturalny człowiek wszelkiej narodowości. Zbrodnia bowiem dźegały i sposób jej wykonania są tego rodzaju, że motywów do zrozumienia jej, chociażby tylko jako aktu zemsty osobistej i egzaltacyi niema i być nie może.

Stwierdzamy ten fakt z tą samą przykrością, z jaką nieraz już przekonywaliśmy, się że Rusinom przy całym ich niezaprzeczonym sprycie politycznym nie dopisuje on zawsze, ilekroć chodzi o kwestye, o których rozstrzyga poczucie elementarnego taktu towarzyskiego, które płynie tylko z kultury i wyłącznie z kultury.

Objawy ukraińskiej nietaktowności od pamiętnego wyjścia ukraińców z sali parlamentu podczas dyskusyi nad wywłaszczeniem w Poznańskiem aż do znanego oświadczenia dra Kostja Lewickiego, który w Sejmie dojście do skutku kompromisu przypisał z taktem iście buszmeńskim — ukraińskiej orkiestrze obstrukcyjnej, zaszkodziły sprawie porozumienia i znalezienia jakiegoś „modus vivendi" obu narodów z pewnością więcej, niż realne ich żądania i pragnienia.

Do polityki obok zaciętości i uporu i chytrości i rozumu potrzeba jednak koniecznie jeszcze odrobiny — kultury, tej zwyczajnej kultury, bez której stosunki między ludźmi stałyby się zgoła niemożliwemi. Takie jednak fakty jak zachowanie się prasy ukraińskiej wobec onegdajszego morderstwa, budzą uzasadnioną obawę, że zanim sobie ukraińscy przywódcy to minimum kulturalności przyswoją, nietakty ich i brutalności, wykopią między nami taką przepaść, jakiej żadnemi wysiłkami zasklepić się nie da...

Po depeszy cara.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 13 czerwca.

Ponieważ zarówno Serbia, jak Bułgarya, zgodziły się na sąd rozjemczy cara, konflikt serbsko-bułgarski stracił swój niebezpieczny charakter. Nie wiadomo jednak, czy teraz nie zaostrzy się spór greckobułgarski. Bułgarya bowiem nie chce się zgodzić na przyłączenie Saloniki do Grecyi i domaga się sądu rozjemczego wszystkich mocarstw dla tej sprawy. Grecya dotąd na to żądanie Bułgaryi nie chce się zgodzić.

W sprawie proponowanej przez Serbię demobilizacyi, Bułgarya godzi się na jej propozycyę, jednak pod warunkiem, że wszystkie państwa bałkańskie w odpowiednim stosunku przeprowadzą demobilizacyę, dalej jeżeli wojska serbskie opuszczą wszystkie terytorya macedońskie, których ewakuacya domaga się Bułgarya. Serbia — według żądania Bułgaryi — ma zostawić na tych terytoryach tylko część wojska, terytorya te jednak będą równocześnie obsadzone przez wojska bułgarskie. Na terytoryach tych aż do ogłoszenia wyroku w Petersburgu, panować będzie bułgarsko-serbskie condominium. Ponadto Bułgarya domaga się wycofania wojsk greckich z Saloniki.

Wrażenie w Serbii.

Belgrad, 13 czerwca.

Telegram cara do króla Piotra wywołał tu niekorzystne wrażenie. Widzą bowiem w tem dowód, że car staje po stronie Bułgaryi. Prasa, zwłaszcza nacyonalistyczna, występuje z tego powodu przeciw Pasiczowi i domaga się jego ustąpienia.

Intrygi Hartwiga.

Petersburg, 13 czerwca.

Dzienniki wyrażają wielkie zdziwienie, że telegram cara, wysłany jeszcze w niedzielę, i mający rzeczywiście datę 8 b. m., dopiero 11 b. m. późną nocą został ogłoszony. Nie wiadomo zatem, gdzie i z czyjej winy nastąpiło spóźnienie? Czy spóźnienie nastąpiło w doręczeniu, czy w ogłoszeniu depeszy. „Rjecz" ostro atakuje posła rosyjskiego w Belgradzie, Hartwiga, który w części spowodował obecne przesilenie, robiąc Serbii fałszywe nadzieje co do poparcia ze strony Rosyi.

Rumunia i Austrya.

Bukareszt, 13 czerwca.

Dziennik „Minerwa" donosi, że austryacki poseł w Bukareszcie, ks. Fuerstenberg, miał być przed kilku dniami na posłuchaniu u króla Karola rumuńskiego, którego prosił, aby, na wypadek wojny bułgarsko-serbskiej, stanął po stronie Bułgaryi, która odwdzięczy się za to dalszemi koncesyami w Dobrudży.

Król Karol miał na to odpowiedzieć:

„Ubolewam, że nie mogę dać przychylnej odpowiedzi. Tym razem jednak interesa Austryi są sprzeczne z interesami Rumunii. Kraj mój nigdy nie zezwoli, aby Serbia i Grecya zostały osłabione na korzyść Bułgaryi".

Ze strony poselstwa austryackiego, wiadomości „Minerwy" zaprzeczają, przyznają tylko, że poseł austryacki był przed 8 dniami na posłuchaniu u króla Karola, jednak o powyższych kwestyach nie było mowy.

Grey o sytuacyi na Bałkanie.

Londyn, 13 czerwca.

W Izbie gmin odpowiedział Grey na pytanie w sprawie położenia na Bałkanie, że spotkałoby się to z potępieniem opinii publicznej, gdyby państwa niedawno jeszcze sprzymierzone, rozpoczęły wojnę między sobą. Straciłyby one przez to sympatyę Europy. Państwa bałkańskie muszą same uznać, że w walce wzajemnej mogą stracić wszystko, co zyskały w wojnie przeciw Turcyi.

Nie będzie sesyi lipcowej.

(Telefonem.)

Wiedeń, 13 czerwca.

Dzienniki tutejsze wyrażają przekonanie, że sesya lipcowa Rady państwa nie ma żadnych widoków. Rusini za zaniechanie obstrukcyi w obecnej sesyi zażądali gwarancyi, że nie będzie sesyi lipcowej, i że plan finansowy, przed uchwaleniem reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego, nie będzie uchwalony.

Prezydent Izby posłów Sylvester oświadczył Rusinom, że według jego informacyj, rząd zgodzi się na zwołanie sesyi lipcowej tylko wtedy, gdy będzie miał gwarancye, że nie będzie obstrukcyi. Ponieważ jednak agryarysze czescy i Rusini grożą obstrukcyą, to już z tego widać, że sesya lipcowa ma bardzo mało prawdopodobieństwa.

Po tem oświadczeniu prezydenta Sylvestra sesyą lipcową Rady państwa uważać należy za zaniechaną.

Hr. Tisza w Izbie magnatów.

(Telegramy „Nowej Reformy.")

Budapeszt, 13 czerwca.

W Izbie magnatów, po odczytaniu reskryptu królewskiego, dotyczącego nominacyi gabinetu Tiszy, wygłosił hr. Tisza mowę programową, analogiczną z mową w Sejmie węgierskim.

Hr. Deseffy wyraził zadowolenie z powodu ustąpienia rządu Lukacsa. Mowca obawia się, że nowy rząd nie podoła zadaniu, lecz przyniesie nowe gwałty. Również hr. Jan Hadik wyraził obawę, że hr. Tisza tylko po to objął stanowisko prezydenta ministrów, aby dopuszczać się jeszcze większych gwałtów. Dalszy ciąg polityki Tiszy stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla monarchii i Węgier.

Br. Dezydery Pronay nie może mieć zaufania do prezydenta ministrów po zamachu państwowym w dniu 4 czerwca.

Dyskusyę na tem zamknięto. Zabrał głos hr. Tisza, który odpowiadając na przemówienie br. Pronaya i hr. Hadika podniósł, że rząd we wszystkich sprawach będzie zajmował sprawiedliwe stanowisko i zawsze przyjmie za nie odpowiedzialność. Twierdzenie hr. Hadika, że rząd nie informuje cesarza o prawdziwem położeniu, nazwał prezydent ministrów bajką.

Oświadczenie hr. Tiszy przyjęła Izba magnatów do wiadomości.

Przesilenie amerykańskie i Europa.

Giełdy europejskie przeżywają znów od kilku dni przesilenie. Kurs licznych papierów przemysłowych, przedewszystkiem jednak akcyj przemysłu żelaznego, obniżył się gwałtownie. Chwilami spadek ten miał po prostu charakter deruty, która wywołała zamieszanie i popłoch zarówno wśród tak zwanych procederowych giełdziarzy, jak i w sferach szerokiej publiczności. A popłoch ten ogarnął wszystkie centra europejskie, a więc Wiedeń, Berlin, Londyn, a nawet Paryż. W pierwszej chwili przypuszczano, że nowy zatarg bułgarsko-serbski, widmo nowej wojny i ewentualnych konfliktów i komplikacyj międzynarodowych, wywołały tak groźną na giełdach sytuacyę.

Rzecz ma się jednak inaczej. Niewątpliwie zatarg bułgarsko-serbski nie przyczynia się do spokoju, a stosunki, już od kilku miesięcy tak strasznie anormalne, zabagnia i komplikuje. Ale głównem źródłem zaniepokojenia nawet umysłów trzeźwych, są Stany Zjednoczone północnej Ameryki. Dzieją się tam wprost straszne rzeczy. I jeżeli z drugiej strony oceanu rychło nie będą przywrócone normalne stosunki, to po olbrzymich stratach w życiu finansowo-gospodarczem, wywołanych przez wojnę bałkańską, konflikt austro rosyjski i wogóle przez niepewność sytuacyi międzynarodowej, możemy się doczekać nowego, długiego, upornego przesilenia, które Niemcy nazywają „schleichende Krizis". Zapowiedzią tej nowej choroby finansowo-gospodarczej są właśnie pierwsze, gwałtowne spadki kursów na giełdach europejskich.

W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki są dwie przedewszystkiem kwestye, które obecnie poruszają całą opinię publiczną. A mianowicie sprawa nowej taryfy cłowej i walka przeciwko wszechpotężnym trustom kapitalistycznym. O pierwszej, obniżającej cło na liczne artykuły przemysłowe o 30 do 50 proc., pisaliśmy przed kilku dniami obszerniej. Nowy ten bil amerykański, mimo szalonej opozycyi sfer kapitalistycznych, będzie na pewno przeprowadzony. W Izbie niższej uzyskał już większość zdecydowaną, w senacie, gdzie obecnie toczy się ciągle jeszcze zażarta z powodu niego walka, szanse są również dobre. Demokratycznej większości z prezydentem Wilsonem na czele chodzi o to, aby nowa taryfa mogła wejść w życie już z dniem 1 lipca, a najpóźniej 1 sierpnia. W tym celu, bez względu na krzykliwą opozycyę sfer trustowych, forsuje też Wilson tę sprawę ze wszystkich sił. Nowa taryfa, jakkolwiek dla przyszłości dodatnia, na razie jednak sprowadzi liczne bankructwa trustów, przedsiębiorstw kapitalistycznych i firm, nawet miliardowych. Znawcy donoszą, że w najbliższej już przyszłości, po uchwaleniu nowego bilu, przyjdzie w Stanach Zjednoczonych do „krachów" niepomyślnych i wprost bezprzykładnych. Ludzie, którzy dotąd są milionerami, a nawet miliarderami, zejdą niemal do kija żebraczego. Wszystkie ich akcye i papiery wartościowe, kupowane dotąd tak chętnie na wszystkich giełdach, stracą wartość. Przedsiębiorstwa bogate, których właściciele dorobili się milionowych fortun z wyzysku, uprawianego przez szereg lat, z krzywdą szerokich mas ludu, będą musiały być zamknięte. Jednem słowem, zanosi się na straszny przewrót, którego konsekwencye w pierwszych kilku miesiącach odbiją się także w Europie. Z ewentualnością taką zaczynają się poważnie liczyć w Wiedniu, Berlinie, Londynie i Paryżu.

Nie sama jednak taryfa cłowa odgrywa tu decydującą rolę. Przeciwko licznym trustom wytoczone zostały procesy sądowe z powodu oszustw, nadużyć, machinacyj i karygodnych występków. Amerykanie mają idealne ustawodawstwo. Ale miliarderzy nigdy prawie nie troszczyli się o zasady etyki i moralności, a z ustawodawstwa drwili sobie poprostu, przekupując sądy, prokuratorye, władze, w ten sposób wprowadzając korupcyę i gangrenę w całe życie publiczne. Ustawodawstwo przez szereg lat istniało tylko na papierze, oczywiście o ile chodziło o związki trustowe i solidarne koła kapitalistyczne. Natomiast wobec innych warstw i stanów w społeczeństwie amerykańskiem, prawa stosowano z całą surowością.

Otóż z tym systemem korupcyi i szerzącej się gangreny, postanowił nowo wybrany prezydent demokratyczny, Wilson, zerwać i raz na zawsze go usunąć. W rękach miliarderów amerykańskich znajdują się pomiędzy innemi także koleje żelazne. Jakkolwiek ustawa wyraźnie określa wysokość cen biletów kolejowych, taryf frachowych i t. p., właściciele kolei nie pytali o prawo i przepisy władzy, ale ceny samowolnie podnosili, wszelkie zaś zażalenia, rekryminacye, a nawet procesy, tłumili z brutalną bezwzględnością, przekupując sądy i władze. Były to stosunki, które równych sobie nie mają nawet w Rosyi.

Jednem z największych przedsiębiorstw kolejowych w Stanach Zjednoczonych jest kolej Southern-Pacific. Otóż przedsiębiorstwu temu, jak tylu innym, prokuratorya wytoczyła proces z powodu licznych nadużyć. Proces zakończy się oczywiście niekorzystnie dla potężnego tego trustu, który przez szereg lat, podobnie jak inne, podwyższał samowolnie ceny biletów i frachtów kolejowych, zarabiając na tej niedozwolonej i karygodnej manipulacyi miliony. Trust ten posiada liczne akcye, które dotąd były bardzo pokupne, a które obecnie nietylko ogromnie w cenie spadły, ale wogóle nikt ich kupować nie chce. Ile strat poniosą posiadacze akcyi, na razie niewiadomo, ale ulegać nie może wątpliwości, że następstwa będą tu bardzo bolesne i bardzo poważne. To samo powiedzieć należy o innych przedsiębiorstwach tej samej kategoryi, którym również wytoczono procesy. To są właściwe przyczyny, które w ostatnich dniach wywołały także na giełdach europejskich ciężkie przesilenia. A są to dopiero początki. Koła finansowe liczą się z dalszemi, jeszcze poważniejszemi konsekwencyami.

A ponieważ giełdy są zawsze najlepszemi wykładnikami życia gospodarczego, więc też sytuacya finansowo-gospodarcza najprawdopodobniej dozna nowych, ciężkich wstrząśnień. Wprawdzie będzie to tylko okres przejściowy, ale któż zdoła przewidzieć, ile on nowych pochłonie ofiar, ile bankructw i upadłości spowoduje, ile wreszcie wyrządzi strat gospodarczych! Zaiste rok 1913 jest ciężkim i brzemiennym w liczne niespodzianki, przesilenia i komplikacye tak pod względem politycznym, jak ekonomicznym.

Stanisław Przybyszewski.

Dzieci nędzy.

Część pierwsza.

16 (Ciąg dalszy.)

Widział, jak Judasz przystąpił do Chrystusa, pocałował go i rzekł:

— Tenci jest!

Tytus Salustjusz ochłonął, rzucił się na niego z rozpaczliwą wściekłością, powalił go o ziemię, bił w niego rozpaczonemi pięściami — a Szatan-Obłęd ryczał piekielnym śmiechem bezlitośnie:

— Bij — bij! Ale tego nie zabijesz!

Rozjuszona tłuszcza wahała się w niemej trwodze — nikt nie śmiał się do Boga zbliżyć, taka wielka, słoneczna światłość biła od niego:

Z pod rozwścieczonych pięści zdołał się wreszcie Judasz wyrwać i dwój — głos jego i huśtającego się obłąkanego Szatana rozdzierał grzmotem powietrze:

— Pojmajcie go! Na krzyż pójdziecie, jeżeli woli arcykapłanów nie spełnicie... Zakon pohańbił, Boga swego obronić nie umiał — pojmajcie go — a Szatan-Obłęd skoczył nagle ze swej huśtawki między cofającą się tłuszczę:

— Pojmajcie go!

Co najodważniejszych rzuciło się na niego — Tytusa Salustiusza — bronił się ostatnim wysiłkiem słabnących sił, gryzł, kopał, szalał pięściami, ale niezadługo przemoc go skrępowała.

Przed jego krwią nabiegłemi oczyma tańczył w opętanych podskokach piekielny Trismegista: Judasz-Obłęd-Szatan — a przed nim prowadzono na sąd cichego baranka Bożego, który bezwolnie podał się w więzy.

Ratuj go! ratuj! — słyszał obłąkany krzyk Metelli — nie: to przecież Jadwiga krzyczała.

Jakby weń nowe, nieznane siły wstąpiły — zerwał powrozy, któremi go skrępowano — a gdy zdołał oprzytomnić, ujrzał się stojącego na podłodze, słyszał tylko jeszcze poświst głuchnącego krzyku. Teraz już wiedział, że to Jadwiga wołała:

— Ratuj go, ratuj!

Zlał go pot śmiertelnego lęku, bo odsłoniła mu się przepastna głębia jego duszy, odsłonił się robak czarnej tajemniczej kotary, jaka losy jego życia przed jego oczyma zamykała, myśli jego boleśnie się skłębiły, pogmatwały, czuł tylko fizyczny ból drżenia, coraz to gwałtowniejszego przytem coś, jakby połamania kości — żar do czerwieni rozpalonych węgli w głowie. Chciał sobie nalać szklankę wody, ale wypadła mu z ręki, zawlókł się, dygocząc cały, do łóżka, zdołał jeszcze zadzwonić na służbę — i znowu jął się w krwawych zapasach szamotać z Judaszem. Noc ciemna zaległa — Judasz wydobył się z pod niego, ukląkł ogromnemi, żelaznemi kolanami na jego piersiach, że aż wszystkie żebra zatrzeszczały, a w uszach grzmiał mu głos Metelli, czy też Jadwigi:

— Ratuj go! ratuj!

Ogarnęła go namiętna wściekłość:

— Kogo ratować? — krzyczał — tego kłamcę potwornego, który mi przyrzekał, że z nim razem do królestwa Niebieskiego mnie zaprowadzi i przy swym boku mnie posadzi!

Wyschło źródło sił jego, po raz drugi skrępowali go oprawcy — Judasz zwyciężył:

Gdzie oni go wloką?!

Gdzie?!

A! a!

Przed jego oczyma odsłoniła się w porannej mgle Golgota...

Krzyż swój ujrzał, na którym obok króla Żydowskiego miał zawisnąć on, który go chciał ratować, zostawił mu szyszak i zbroje i z dumnego pretoryusza przedzierżgnął się w podłego niewolnika, a więc słusznie na tę hańbiącą śmierć zasługiwał.

Metella mu się majaczyła, i uczuł żal do niej, że go na taką śmierć wysłała i uczuł nienawiść do tego, który go na chwilę połechtał oliwną gałązką pokoju i szczęścia i raj mu przyobiecywał.

Coś tam grzmiało w powietrzu od wyzwisk, krzyków i przeklinań piekielnych wrzasków — ale to pewnie było błędne majaczenie.

Bo znowu w nim przemówiło świeże milczenie, to straszne, potworne, którego się więcej lękał, aniżeli tej haniebnej śmierci krzyżowej.

Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju — coś starało się wedrzeć cichą pieszczotą, — jakby złośliwego skorpiona, który się do niego przyczepił, oderwał z ciężkim bólem tą myśl i odrzucił daleko od siebie:

— Kłamstwo! kłamstwo!

Zwiesił głęboko głowę na piersi w hardej pogardzie tych przyrzeczonych, głupich, śmiesznych rajów, raz jeszcze otworzył oczy i całą siłą dźwignął się na krzyżu:

— Jadwiga!

U jego stóp klęczała, łzami krwawemi je oblewała...

— Ona! Ona!

Przepotężna radość zmusiła jego już konające serce do nadludzkiego wysiłku — próbował więzy porozrywać, któremi był skrępowany, zstąpić do niej, porwać ją w ramiona, z których krew broczyła, ale nie zdołał.

Raz jeszcze szarpnął się — napróżno! z ran jego spływała obficie czarna krew na jej złote włosy.

Otchłanna czerń wchłonęła go w siebie.

V.

Otworzył na chwilę oczy...

I jakby oprzytomniał — ale pomieszało mu się w głowie:

Cecylia Metella — czy Jadwiga, żona brata jego?!

Przypatrywał się jej natężenie:

Przez chwilę uprzytomnił sobie, że raz ją już widział, że duszą całą ją schłonął, że od pierwszej chwili ją czuł swoją...

Skąd ona się tu wzięła?!

Siedziała przy jego łóżku... spojrzał na nią z głęboką miłością, z taką kojącą wdzięcznością, a potem przymknął oczy, bo nie mógł sobie jeszcze zdać sprawy z tego wszystkiego, co prześnił i przemajaczył przez dwa lata, wieki całe — nie wiedział.

Wytężył wszystkie siły swego mózgu, ale nie był w stanie pojąć, co było rzeczywistością, a co snem.

Jakiegoś boga miał odkupywać, swoją śmiercią wybawić go od haniebnej śmierci na drzewie hańby, bo tak mu kazała Cecylia Metella — nie! roztworzył na wpół przytomnie oczy: przecież to Jadwiga, ta, do której na pierwszy rzut oka już na całe wieki przywarł.

Patrzył na nią: miał wrażenie jakiejś wielkiej piękności, złotego snopu złota, który przez wrota zamglonej jeszcze duszy jego całą siłą się przedzierał.

Ale równocześnie krzyczało w nim, że ta złota, piękna, to żona jego brata.

Zerwał się z łóżka, ale Jadwiga ułożyła go z bezmierną dobrocią na poduszkach. Był posłuszny, jak dziecko, patrzył jeszcze na nią chwilę, ręce jego błądziły, by jej dłonie ująć, ale już nie zdołał tego zrobić i popadł na nowo w sen, który nie był właściwie snem, raczej zmierzchem, chorem drzemaniem, w którem się wszystko razem zlewa, i to, co tylko przeczuć można i to, co się na jawie dzieje i to, co się w najprzepastniejszej głębi duszy dokonywa.

Przed chwilą, czy też latami, a może wiekami widział słońce. które konało nad głowa Zba-

Z ruchu wyborczego.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Tarnopol, 12 czerwca. (Wystąpienie ze stronnictwa narodowo-demokratycznego.)

Demagogiczna, nie przebierająca w środkach, destrukcyjna polityka stronnictwa narodowo-demokratycznego wydaje na gruncie tarnopolskim dla sprawy publicznej i narodowej plon korzystny, aczkolwiek nie leżący w intencyach zarządu tej partyi. Oto coraz więcej członków tego stronnictwa występuje z pod jego znaku, nie mogąc znieść teroru i bezwzględności kierowników partyi i nie godząc się na politykę, groźną wręcz dla naszych interesów narodowych we wschodniej części kraju. Jawny sojusz wyborczy bloku wszechpolsko-podolskiego z Moskalofilami był tą kropką nad „i", która ukoronowała dzieło pp. Grabskiego i Cieńskiego. Coraz bardziej przerzedzające się szeregi wszechpolskie w naszem mieście, które za ostoję wszechpolską do niedawna uchodziło, dowodzą, że wreszcie inteligencya nasza i mieszczaństwo zrozumiały, dokąd ich i kraj prowadzi sojusz reakcyjno-agrarno moskalofilski, ukuty przez pp. Grabskiego i Cieńskiego.

Dzisiaj mamy wprost sensacyjną secesyę z obozu wszechpolskiego do zanotowania. Oto ze stronnictwa tego wystąpił prof. Stanisław Srokowski, znany działacz polski na Podolu, nie chcąc nadal być odpowiedzialnym za reakcyjną, burzycielską i negatywną politykę tego stronnictwa. Właśnie ostatnie sojusze stronnictwa wszechpolskiego wpłynęły na decyzyę p. Stanisława Srokowskiego, która wywołała tu powszechną sensacyę.

Profesor Stanisław Srokowski w ciągu dziesięcioletniego swego pobytu w Tarnopolu rozwinął tak wyjątkową działalność przedewszystkiem na gruncie oświatowym i ujawnił tak nadzwyczajny talent organizacyjny, że dokonane przezeń na gruncie tutejszym dzieła budzą podziw nawet u przeciwników politycznych stronnictwa, do którego dotąd należał.

Ogromne gmachy T. S. L., Bursy polskiej, muzeum podolskiego, nadzwyczajny rozwój tarnopolskiego Koła T. S. L., które prof. Srokowski ze zwyczajnej prowincyonalnej śpiączki obudził i na niebywałą wyżynę rozwoju doprowadził — to dzieła z pewnością trwalsze, niż cała partya, której działacz ten był przez szereg lat niezaprzeczoną ozdobą i chlubą, a którą teraz wreszcie opuścił, przekonawszy się, że jego wielka praca i ofiarność godne są lepszych celów, niż te które stawiają sobie pp. Cieńscy i Grabscy.

Monopolem pracy zdobył sobie prof. Srokowski w Tarnopolu monopol powagi i prestige'u w szerokich sferach, oddając je zupełnie na usługi partyi wszechpolskiej. To też niejeden krzykacz i trębacz z pod tego znaku wie dobrze, że jemu to właśnie zawdzięcza swą — egzystencyę polityczną.

Bochnia, 12 czerwca.

Na życzenie komitetu przedwyborczego w Wadowicach, przedłuża się termin zgłaszania się kandydatów na posła na Sejm krajowy z miast Bochnia-Wadowice do dnia 20 czerwca 1913, włącznie. Ogólne zgromadzenie wyborców bocheńskich odbędzie się dnia 22-go czerwca 1913 o godzinie 5 po południu w sali Rady powiatowej gdzie zgłoszeni kandydaci przedstawić się mogą.

Tarnów 11 czerwca.

W sali „Sokoła" na Strusinie odbyło się wczoraj zgromadzenie ludowców, celem zastanowienia się nad wyborem kandydata na posła do Sejmu z powiatu tarnowskiego. Zjawiło się blisko 68 delegatów, reprezentujących prawie wszystkie gminy powiatu. Po kilku interpelacyach pod adresem b. posła Witosa i udzieleniu odpowiedzi, zgromadzeni uchwalili znaczną większością, bo 61 głosami, kandydaturę na posła do Sejmu b. posła Witosa z Wierzchosławic. Wprawdzie po powiecie tarnowskim kręcą się wysłannicy partyi wszechpolskiej i chrześcijańsko-ludowej, celem wywalczenia mandatu dla swego kandydata, jednak wybór b. posła Witosa — jak nas informują — jest zapewniony.

Żywiec 11 czerwca.

Zgłoszoną przez stronnictwo ludowe kandydaturę nauczyciela z Milówki, Feliksa Koczura przyjęto na ogół sympatycznie. Dawno już bowiem wyrobiło się przekonanie, że w najwyższem ciele prawodawczem naszego kraju powinno zasiadać kilku reprezentantów nauczycielstwa ludowego, którzyby strzegli interesów szkolnictwa ludowego, a nadto zdrową inicyatywą zapewnili sprawie narodowej i ludowej zwycięstwo. Nie trzeba dodawać, że nauczycielstwo z żywem zadowoleniem powitało kandydaturę p. Koczura, który jest znany w powiecie z pracy oświatowej i ekonomicznej wśród ludu wiejskiego, a jako delegat do Rady szkolnej okręgowej ma zaufanie całego nauczycielstwa i daje gwarancyę, że będzie dzielnym szermierzem nauczycielskich spraw w Sejmie.

Satelici bloku narodowo-klerykalnego pod przewodnictwem p. Zamorskiego, zdobywszy w Żywcu punkt obserwacyjny, rozpoczęli w sobotę w żywieckim powiecie agitacyę. Silną zwłaszcza agitacyę rozwija szynkarz z Żywca, p. Tomiak, który uzyskawszy „placet" pewnej części duchowieństwa, idzie w sukurs Wszechpolakom i zgłoszeniem swojej kandydatury próbuje osłabić szanse kandydata stronnictwa ludowego. To pewna, że z jego agitacyi korzystać będzie p. Zamorski.

Sanok 12 czerwca.

W okręgu Sanok-Krosno wyłania się demokratyczna kandydatura dr. Jana Kantego Jugendfeina, adwokata w Krośnie, byłego posła na Sejm. Kandydatura ta budzi naturalnie bardzo żywe sympatye w szerokich kołach demokratycznych.

Gościna opery lwowskiej.

Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin" zostanie po wszystkie czasy poematem o niegasnącym blasku życia dzięki podkładowi szlachetnego i głębokiego liryzmu. Zapowiedź przedstawienia tej opery odbiła się wdzięcznem echem wśród publiczności, czego najlepszym wyrazem była widownia, wypełniona po brzegi. Magnetyczną ponętą była rola Tatjany w interpretacyi p. Korolewicz-Waydowej. — Stawiając to, co stwarza artystka ze swej roli, na szczycie najwyższej miary krytycznej, wyznać jednak muszę, że rola Tatjany nie daje sposobności do rozwinięcia tych olśniewających środków artystycznych, któremi rozporządza p. Waydowa: jej ciepły, pełen zmysłowego żaru organ blednie, a nawet łamie się w tej miękkiej, spowitej mgłą subtelnego liryzmu partyi; dla jej głosu trzeba akcentów grozy i rozpaczy lub promiennych ekstatycznych radości.

W końcu jeszcze jeden moment: artystka osłabia wrażenie dramatyczne, śpiewając swą partyę — po włosku. O ile możnaby się (po zwalczeniu wielu skrupułów) z tem pogodzić na przedstawieniu dawnej opery w stylu „rossiniady", to najbezwzględniej potępić należy ten poliglotyzm ze stanowiska artystycznego w dramacie muzycznym, powstałym na podwalinach wagnerowskich zasad.

Ogólne wrażenie, wyniesione z przedstawienia, było blade: soliści sprawiali niejednokrotnie przykre niespodzianki, orkiestra walczyła z przeszkodami intonacyjnemi, obrazy inscenizacyjne, szczegóły kostyumowe pozostawiały wiele do życzenia i nie zaspokoiły chyba nawet najbardziej niewybrednych wymagań.

P. Dobosz uchwycił trafnie ogólne kontury swej partyi; w scenie przedpojedynkowej śpiewał ładnie. P. Okoński wyszedł zwycięsko z piętrzących się w każdym takcie trudności. Rolę Gremina powierzono debiutantowi, p. Urbanowiczowi, który wyszedł ze szkoły prof. A. Ludwiga i rozporządza bogatym materyałem basowym: dolne rejestry jeszcze słabe i głuche, za to średnica jędrna. Życzyć można debiutantowi dalszego rozwoju, gdyż warunki i zapowiedź były jak najpomyślniejsze. — W innych partyach przeważał koloryt — gorzej, niż szary: partyę altową powierzono sopranowi, odbywającemu z konieczności wycieczki z najniższych rejestrów w niebotyczne sfery oktawowej transpozycyi.

Dr Józef Reiss.

Kronika powstania 1863-64 roku.

13 czerwca.

W drobnem starciu pod Koreczynem (Gr.) zmuszają moskale garstkę Włodka (Samuchy) do ucieczki. — W okolicy Przysuchy (S.) Bończa doznaje porażki.

Kronika.

Kraków, 13 czerwca.

Pomnik dla poległych z r. 1848. Otrzymujemy następujące komunikaty:

Rada zawiadowcza Towarzystwa strzeleckiego zaprasza członków Towarzystwa do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w uroczystości poświęcenia pomnika dla poległych na ulicach Krakowa w roku 1848. Punkt zborny w niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 10 rano na cmentarzu.

Z Sokoła piszą nam:

W niedzielę dnia 15 czerwca b. r. o godz. 10 rano odbędzie się na cmentarzu krakowskim poświęcenie pomnika ku czci poległych na ulicach Krakowa w roku 1848. Wzywa się druhów, posiadających uroczyste stroje sokole, jakoteż wszystkich członków, do licznego wzięcia udziału w tej uroczystości. Drużyny polowe, jakoteż druhowie w strojach uroczystych mają zebrać się w gmachu Sokoła o godz. trzy kwadranse na 9.

Zbiórka na Dar Narodowy w dniu 3 Maja w Krakowie. Krakowski Związek okręgowy T. S. L. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 3 Maja zebrał przy stolikach, oraz do puszek na Dar Narodowy dla Towarzystwa Szkoły Ludowej kwotę koron 6.445 halerzy 58 (po potrąceniu wydatków). Zarazem uważa zarząd Związku okręgowego za swój obowiązek wyrazić tą drogą serdeczne podziękowanie tym wszystkim Paniom i Panom, którzy przez wzięcie czynnego, pełnego poświęcenia udziału w powyższej zbiórce przyczynili się do zebrania tak poważnego funduszu na poparcie pracy oświatowej T. S. L. w kraju i na kresach.

Poprzeb ś. p. Karola Butkowskiego odbędzie się w Krakowie jutro (w sobotę) o godzinie 4 popołudniu z dworca kolejowego na cmentarz zwierzyniecki. W imieniu krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, prezes jego p. radca Wolff, zwraca się do wszystkich nauczycieli szkół krakowskich z gorącą prośbą, aby w pogrzebie ś. p. Karola Butkowskiego wzięli udział jak najliczniejszy.

Młodzież wszystkich szkół średnich krakowskich wydała gorącą odezwę, wzywającą kolegów, aby co do jednego stawili się na pogrzebie ś. p. Karola Butkowskiego. Ponadto wysłała do młodzieży polskiej seminaryum męskiego we Lwowie telegram kondolencyjny, podnoszący solidarność w żałobie po śp. Butkowskim.

„Dzień dzieci". A więc jeszcze jedna kwesta. Pewni jednak jesteśmy, że i tym razem nie zawiodą Krakowianie nadziei, pokładanych w ich sercu i zrozumieniu dobra społecznego. I tym razem przeto szczodrze posypią się datki, przynosząc pokaźny zasiłek czterem instytucyom filantropijnym, które w najbliższą niedzielę (dnia 15 b. m.) do ofiarności publicznej się odwołają. Cztery instytucye te bowiem: 1) Stowarzyszenie Rady opiekuńczej, 2) Koło panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, 3) Sekcya Ochrony dzieci Polskiego Związku niewiast katolickich, 4) Sekcya młodzieży tegoż Związku — w imię wspólnego celu, jaki im przyświeca: fizycznego i moralnego zdrowia młodego pokolenia — w dniu tym zaapelują do Krakowian drogą kwesty ulicznej. I niezawodnie nikt, komu tylko nieobce jest poczucie obywatelskie, nie poskąpi grosza, aby poprzeć fundusze tych ze wszech miar pożytecznych stowarzyszeń.

W dniu tym uproszone panie zasiądą przy stolikach, które rozstawione będą w różnych punktach miasta, aby żaden przechodzień nie ominął stolika, nie złożywszy do puszki swego „obywatelskiego podatku" — bo wszak od tego, jakie będzie to młode pokolenie, które wejdzie w życie, zależy cała nasza przyszłość, nasz byt narodowy.

Uniwersytet ludowy imienia A. Mickiewicza urządza w sobotę, 14 b. m., zjazd do salin wielickich. Wyjazd o godzinie 1 m. 30, powrót o godzinie 6 m. 15. Punkt zborny przy zjeździe do salin. Karty uczestnictwa dla członków do nabycia w biurze uniwersytetu ludowego od godziny 12 do 1 i od 5 do 7. W przeddzień wycieczki odbędzie się wykład dra Kuźniara „O salinach wielickich" o godzinie 7, w sali przy ulicy Zwierzynieckiej 14.

W niedzielę, 15 b. m., odbędzie się wycieczka statkiem do Tyńca. Odjazd z placu Groble o godzinie 2 po południu, powrót wieczorem. Bilety w cenie 2 K 20 h. (dla członków 2 K) wcześniej do nabycia w czytelni uniwersytetu ludowego przy ulicy Szewskiej 16. W wycieczce weźmie udział chór robotniczy. Bufet we własnym zarządzie. — W przeddzień wycieczki odbędzie się wykład historyczny o Tyńcu w sali przy ulicy Zwierzynieckiej 14, o godzinie 7 wieczorem.

Akademia umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, 16 b. m., o godzinie 5 po południu. Porządek dzienny: prof. B. Ulanowski: „Walenty Kuczborski, kanonik krakowski († 1572). Dr Jan Ptaśnik: „O Fuggerach".

Opera i operetka. „Grigri", operetka Linckego, grana 2 razy z powodzeniem, daną będzie dzisiaj po raz trzeci, a w niedzielę wieczorem po raz czwarty.

W jutrzejszem przedstawieniu „Fausta" wystąpi Janina Korolewicz-Waydowa jako Małgorzata. — W partyi Walentego wystąpi gościnnie Adam Ludwig. Faustem będzie p. Dobosz, Mefistofelesem p. Okoński, Sieblem p. Marynowiczówna, Martą p. Kasprowiczowa.

W przyszłym tygodniu wielbiciele muzyki Offenbachowskiej będą mogli się rozkoszować jednem z jego wybitnych dzieł „Życie paryskie". Będzie ono wznowione w doborowej obsadzie.

We wtorek daną będzie po raz ostatni w bieżącym sezonie japońska opera Pucciniego „Madame Butterfly" z gościnnym udziałem znakomitej artystki p. Korolewicz-Waydowej.

Zebranie numizmatyków odbędzie się dzisiaj o godz. 5½ po poł. w Hotelu Francuskim. Mówić będzie p. Michał Grażyński na temat „Spór Albrechta z Polską o monetę".

Koncert Lutni krakowskiej, który się odbędzie w sobotę 14 b. m. w parku zabaw „Oleandry", budzi ogromne zainteresowanie wśród miłośników śpiewu. Program bowiem zapowiedziany afiszami, składa się z utworów melodyjnych i przystępnych zarówno dla szerszych warstw słuchaczy, jak i dla wybrednych miłośników muzyki. Kierownictwo art. Lutni, trzymając się zasady popierania muzyki polskiej, wybrało na program kompozycye Galla, Maszyńskiego, Moniuszki, Münchheimera, Noskowskiego, Steibelta i w. i.

Początek produkcyi muzyki wojskowej jak zwykle o godzinie 4, produkcye zaś Lutni rozpoczynają się o godzinie 6. — Wstęp do parku w tym dniu zostaje nieco podwyższony a to ze względu na nadzwyczajne i nader kosztowne atrakcye, jakie ruchliwa Dyrekcya „Oleandrów" równocześnie sprowadza.

„Cracovia" rozegra w niedzielę match z drużyną reprezentacyjną wiedeńską. Zawody zapowiadają się niezwykle zajmująco.

Z Sokoła. Zarząd wzywa wszystkich druhów, którzy się wpisali do Towarzystwa w czasie od 1 lutego do czerwca b. r., aby się zechcieli zgłosić w kancelaryi między 7 a 8 wieczorem w dniu 16 czerwca (poniedziałek) celem podania rodowodów, wpisania się do „Stałych drużyn" i przyjęcia pewnych czynności.

Bursa im. św. Jacka w Zakrzówku. Dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału zarządzającego Tow. bursy im. św. Jacka pod przewodnictwem dyrektora Zawilińskiego, na którem ks. Gołba, założyciel i kierownik bursy składał sprawozdanie administracyjne. Stan majątku Tow. jest następujący: budynki, pole, inwentarz żywy i sprzęty domowe przedstawiają wartość 84.140 koron, a długi, zaciągnięte na kupno realności i budowę bursy wynoszą 62.969·87. Na spłatę długu i amortyzacyę kapitału przeznacza Tow. wkładki członków, zasiłki instytucyj i dary prywatnych osób, a brakującą resztę pokrywa ks. Gołba ze swoich funduszów.

Obecni na posiedzeniu członkowie radca Szybalski, p. M. Pieniążkowa, dr Janiszewski, St. Byszewski, prof. Grzybowski, ks. dr Wł. Vrana i ks. E. Vrana, podnosili znaczenie pedagogiczne kolonii, która dostarcza młodzieży przyjemnego i pożytecznego zajęcia i wyrazili swe zadowolenie z powodu rozwoju gospodarstwa w rozmaitych kierunkach hodowli jarzyn, drzew owocowych, bydła, trzody chlewnej, pszczół, ryb, drobiu i królików. Byłoby pożądanem — zauważyli — aby do Tow. bursy im. św. Jacka wpisywali się liczni członkowie, zwłaszcza pośród młodzieży, przechodzącej z gimnazyów do innych zawodów, aby przez to zaznaczyć, że oceniają wartość pracy produktywnej pod względem narodowo-ekonomicznym i przyczynić się do spłacenia długów, ciążących na realności. Towarzystwo bursy im. św. Jacka nie jest bowiem akcyjnem, jak niektórzy mniemają, lecz dobroczynnem, a wychowankowie bursy uiszczają bardzo małą opłatę, gdyż najwyższa wynosi 30 kor., a najniższa 24 kor. miesięcznie, tak, że na pokrycie kosztów utrzymania trzeba dołożyć około 1000 koron rocznie. Ponieważ wkładka roczna zwyczajnego członka wynosi 1 kor., przeto mała oszczędność licznych jednostek może korzystnie wpłynąć na rozwój kolonii. Oprócz zwyczajnych są członkowie wspierający, którzy płacą rocznie 12 kor. i stali, którzy złożyli jednorazowo przynajmniej 50 kor.

Popis szkoły fortepianowej p. Heleny Stawarskiej odbył się wobec licznego grona muzykalnych słuchaczów w dniu 8 b. m. Obfity, niemal za obfity program okazał szereg wybitniejszych talentów i uzdolnień prowadzonych umiejętną, zamiłowaną i ze wszech miar powołaną ręką kierowniczki szkoły. Zaletę i cechę całego uczniowskiego grona p. Stawarskiej a więc i przewodniczki jest gra czysta i jasna, ciekawa dynamicznie i pełna wyrazu. Nie ma tu śladu blagi, chorobliwie rozwiniętej techniki lub gonienia za tanim efektem. Z pośród grających tego roku wyróżniły się: obiecujące na przyszłość talenty Lizy Gr., Z. Usiek i młodziutkiego Mor. Panny Mir. stylowo i rytmicznie wykonały piękny cykl Danses à l'antique Morelowskiego, B. Mor. odegrała ze zrozumieniem utwory Bacha i Chopina, a M. Mur. z barwną koloraturą utwory Daquin'a, Chaminade'a, Z. Grzędz. z werwą i temperamentem walc Lipskiego a pan K. B. „Jesień" tegoż autora brawurowy Polonez Fis-moll Chopina. W grze amsamblowej wyróżniła się p. M. H., znana z zeszłorocznego popisu.

Zebranie przyrodników i fizyków szkół średnich miejscowych odbędzie się jutro, w sali wykładowej zakładu mineralogicznego (ul. Gołębia 11), z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa centrali przyrodniczej w Krakowie; 2) Instytucya instruktorów przyrodniczych szkół średnich. Początek zebrania punktualnie o godz. 6-tej.

Wycieczka z Mnikowa. Wczoraj rano przybyła do Krakowa wozami wycieczka dzieci szkolnych w liczbie przeszło sto z Mnikowa za Liszkami, pod kierownictwem dyrektorki i nauczycielek. Dzieci obojga płci przybrane w piękne stroje krakowskie, zwiedziły pamiątki Krakowa. Dzieci zwiedziły także drukarnię Literacką, gdzie dyr. Górski dawał im wyjaśnienia i oprowadzał po gmachu drukarni, czem się młodzież bardzo interesowała.

Nieporządki na cmentarzu krakowskim. Piszą nam z miasta: Od dłuższego czasu grasują jakieś indywidua na tutejszym cmentarzu i złośliwie niszczą kwiaty i ozdoby grobów. Nie ostoi się tam dzisiaj ani zapalona lampka, ani złożony na grobie kwiatek. Z przyniesionych podczas dnia na grób kwiatów w wazonikach, jutro tylko nagie i połamane sterczą łodygi. Czasem ręka niszcząca w tym samym już dniu nie tylko kwiaty zrywa, ale i łodygi i wazoniki doszczętnie niszczy tak, iż odnosi się wrażenie, że ktoś lubuje się w tem dziele zniszczenia i systematycznie je uprawia. O utrzymaniu na grobie jakiejś trwalszej i cenniejszej ozdoby ani marzyć nie można.

Zarząd cmentarza na wszelkie zażalenia wzrusza bezradnie ramionami i na tem się kończy. Niechże magistrat coś w tej sprawie koniecznie zarządzi.

Egzamin dojrzałości odbył się w gimnazyum w Podgórzu w dniach 5 do 12 bm. pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum św. Anny w Krakowie, dra Leona Kulczyńskiego. Egzamin dojrzałości zdali wszyscy abituryenci zakładu, a mianowicie: Aronsohn Ludwik (z odzn.), Bułat Józef (z odzn.), Cieślik Ludwik (z odzn.), Ćwiertnia Feliks (z odzn.), Florek Kazimierz, Gaczoł Włodzimierz, Gawron Jan (z odzn.), Goryl Edward (z odzn.), Górecki Maksymilian, Grünberg Tadeusz, Hirszberg Wulf, Hofferek Mieczysław, Hubicki Kazimierz (z odzn.), Infeld Józef (z odzn.), Jachnik Jan, Jakubowski Stefan, Kawalec Tadeusz (z odzn.), Kmiecik Czesław, Kozłowski Arnold, Kranz Adam (z odzn.), Kulik Stanisław, Ladziński Edward, Laub Feliks, Lustgarten Izrael (z odzn.), Marchaj Józef, Michnowicz Emil (z odzn.), Mikucki Stefan, Miłkowski Maryan, Nyknlak Adolf (z odzn.), Paleczny Wacław, Rittmann Maks (z odzn.), Rychel Zygmunt, Selwa Maryan, Sperr Jakób (z odzn.), Szerląg Karol (z odzn.), Trojanowski Jerzy, Wanicki Adam (z odzn.), Wierzuchowski Mieczysław (z odzn.), Wiśniowski Jakób, Wnęk Władysław, Wojciechowski Michał, Wroński Stanisław, Ziemba Piotr.

Morderstwo w Łobzowie. Wczorajsze informacye, podane przez dzienniki, należy nieco sprostować. Otóż na podstawie wyniku dochodzeń, przeprowadzonych przez policyę krakowską, postanowił sąd zatrzymać w aresztach śledczych Miszczyńską, Miszczyńskiego i Jana Frasika, syna, jako obwinionych o zbrodnię popełnioną na Katarzynie Góreckiej. Izba radna sądu karnego postanowienie to zatwierdziła. Kubatych, Frasikową i jej córkę pozostawiono na wolnej stopie, ponieważ śledztwo nie stwierdziło ich bezpośredniego udziału w zbrodni.

Wczoraj obiegała pogłoska, że lekarze sądowi, którzy dokonali obdukcyi zwłok Góreckiej, mieli wyrazić przypuszczenie, iż Górecka zmarła naturalną śmiercią. Twierdzenie to jest nieprawdziwem, ponieważ lekarze sądowi nie wydali jeszcze stanowczego orzeczenia co do śmierci Góreckiej.

Z kraju.

Kurs uniwersytecki w Zakopanem dla nauczycielstwa polskiego odbędzie się w dniach od 21 lipca do 25 sierpnia b. r. Kurs obejmuje filozofię, pedagogię, psychologię, nauki przyrodnicze, historyę, literaturę i nauki ekonomiczno-społeczne.

Wykładają pp. prof. Broszkiewicz, prof. dr Bruner, prof. Bujwid, prof. Dawid, dr Daszyńska-Golińska, prof. dr Ernst, prof. dr Grabowski, redaktor Feldman, dr Halpern, p. Heryng, dr Kanarek, prof. Kozłowski, dr Kukiel, p. Kulczycki, dr Kuźniar, dr H. Landauowa, dr Łodyński, p. Moszczeńska, dr Piasecki, p. Radlińska, dr Reinhold, dr Segał, dr Sokolnicki, prof. Szober, p. Szycówna, dr Szyjkowski, prof. Wakar, p. Wasilewski.

Opłata za cały kurs (160 godzin) wraz z wycieczkami wynosi 30 koron. Zgłoszenia wraz z zadatkiem w kwocie 10 kor. nadsyłać należy do dnia 25 b. m. pod adresem kraj. Związku naucz. lud. w Krakowie, Rynek 29. Sekretaryat kursów wysyła na żądanie program wykładów i inne informacye.

Tarnów, 12 czerwca. Szanowna Redakcyo! W Nr. 266 Szan. Pisma z 12 b. m. w korespondencyi z Tarnowa, utrzymuje p. dr E. Zarzycki, dyrektor tut. krajowej szkoły kupieckiej, który gminę naszą traktuje tylko jako dłużnika, że „magistrat w przepisanym terminie otrzymał budżet szkolny, że jednakowoż od udziału w zakładaniu budżetu jest gmina po myśli uznanej przez się deklaracyi w zupełności wykluczoną".

Wiadomość tę muszę o tyle sprostować, że magistrat wprawdzie budżet otrzymał i to wtedy, gdy preliminarz ten był już przez Wydział krajowy załatwionym, że atoli jest statutowo zastrzeżonem prawem tak gminy, jak i innych czynników, które na utrzymanie szkoły łożą, wywieranie wpływu na przygotowanie budżetu za pośrednictwem kuratoryi. Te prawa w danym wypadku były zignorowane a na przyszłość będzie p. dyrektor zmuszony do nich się zastosować.

Z rzetelnem poważaniem *dr Tadeusz Tertil*, burmistrz m. Tarnowa.

Szczakowa, 12 czerwca. Staraniem Sokoła odbył się w Szczakowej 22 maja uroczysty obchód ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja. W uroczystym pochodzie i nabożeństwie wzięły udział sąsiednie gniazda sokole z Jaworzna i Sierszy, młodzież szkolna, miejscowe Koło T. S. L., Tow. hutników „Opatrzność" ze sztandarem, banderya krakusów i oddział sokoli z Długoszyna, dzieci ćwiczące, straż ogniowa, Tow. kolejarzy, stała drużyna sokola, lud włościański i robotniczy z okolicznych wiosek. Do uświetnienia powyższej uroczystości przyczynił się wiele Sokół z Sierszy, wysyłając na obchód chór sokoli z kwartetem smyczkowym, oraz podniosła mowa o Konstytucyi 3 Maja, wygłoszona pod pomnikiem grunwaldzkim przez posła dr Ignacego Wróbla. Po południu odbył się wielki festyn, połączony z ćwiczeniami dzieci karabinkami. Obchód zakończył wieczorek patryotyczny, podczas którego prezes Sokoła Jan Zakrzewski wygłosił słowo wstępne. Drużyna amatorów odegrała 2-aktowy obraz z roku 1863 „Z krwawej karty".

Dezerterzy rosyjscy. Piszą nam z Tarnobrzega: Do starostwa dostawiono czterech dezerterów pułku dragonów rosyjskich. Zbiegli twierdzili, że złe obchodzenie się przełożonych i ciężka pograniczna służba zmusiły ich do ucieczki.

Ze świata.

Proces dra Mikuckiego o otrucie teścia. — Z Wilna donoszą:

W związku z głośną sprawą dra Mikuckiego wyłoniła się nowa kwestya przekupienia przez dra Mikuckiego sędziów przysięgłych (którzy, jak wiadomo, wydali werdykt uniewinniający; przyp. Red.). Współoskarżona w tym procesie siostra Mikuckiego, Kondrattowa, uciekła do Ameryki.

Jubileusz Berty Suttner. Rozgłośna bojowniczka idei pokojowej, Berta baronowa Suttner, autorka książki „Precz z orężem", jednej z najznamienniejszych książek wieku, która się stała hasłem ludzkości, obchodziła w dniu 9 b. m. 70 rocznicę urodzin.

Baronowa Suttner napisała oprócz tego cały cykl innych powieści, rozpraw i odezw w sprawie powszechnego pokoju, a głos jej znalazł żywy odzew nietylko w sferach uczonych teoretyków, ale u głów koronowanych. — Młoda duchem autorka jest także wielką zwolenniczką równouprawnienia politycznego kobiet i sądzi, że udział kobiet w życiu politycznem przyczyniłby się wielce do wprowadzenia pierwiastka etycznego i moralnego do sfer, w których panuje dotąd tylko staranne zamaskowanie i odpowiednio ucharakteryzowane prawo silniejszego.

Objad ministeryalny. Z Wiednia donoszą: Onegdaj wieczór wydał minister Długosz w ogrodzie Sachera objad, na który zaproszeni byli wspólny minister skarbu Biliński, namiestnik Korytowski, prezes Koła dr Leo i wszyscy członkowie gabinetu.

Tragedye wielkomiejskie. Z Wiednia donoszą pod datą 6 b. m.: Dziś w nocy żona kelnera Polonyiego po sprzeczce małżeńskiej zastrzeliła męża, następnie odebrała sobie życie. Powodem tragedyi małżeńskiej — zazdrość.

Wczoraj wieczorem 24-letnia żona robotnika Prohaski w czasie sprzeczki z mężem pochwyciła na ręce półroczną córeczkę i rzuciła się wraz z dzieckiem z okna drugiego piętra. Przywołany lekarz mógł skonstatować jedynie śmierć tak matki, jak i niemowlęcia.

W ciągu wczorajszego wieczora i nocy popełniono w Wiedniu 5 samobójstw z śmiertelnym rezultatem. Wszyscy denaci i denatki pochodzą z klasy robotniczej.

Morderstwo w kościele. Z Rzymu donoszą: W kościele św. Piotra w Sulmona rozegrał się krwawy dramat. Urzędnik miejski Stoppa, podejrzewając proboszcza ks. Martiniego o stosunek ze swoją żoną, wpadł wczoraj rano do kościoła, w chwili gdy ks. Martini odprawiał nabożeństwo, i dał do niego dwa strzały z rewolweru. Ks. Martini padł trupem na miejscu. Stoppa pospieszył następnie do domu, zastrzelił swoją żonę, poczem oddał się w ręce władz policyjnych.

Tajemnicze morderstwo. Z Petersburga donoszą: Znany w tutejszych kołach finansowych, spekulant giełdowy Czadajew, został wczoraj w nocy zamordowany, wśród tajemniczych okoliczności we własnej willi pod Petersburgiem. Mordercy wtargnęli do willi przez okno. Hałas, jaki przy tem powstał, zbudził służących, którzy pobiegli do pokoju Czadajewa. Czadajew leżał na ziemi, śmiertelnie ranny. Miał on jeszcze na tyle siły, że zdołał wyszeptać nazwiska dwóch członków najwyższej arystokracyi rosyjskiej, w których widocznie poznał morderców.

Pojedynek dwóch starców. Przed kilku dniami odbył się w jednej z miejscowości pod Marsylią pojedynek na pistolety między dwoma starcami, z których każdy liczył 70 lat. Byli to dwaj szwagrowie: Jan Pierre i Jan Lebouchef. Obaj zakochali się w 18-letniej kelnerce jednej z marsylskich restauracyj, obaj ubiegali się o jej względy. To doprowadziło w końcu do pojedynku na ciężkich warunkach. Jan Pierre wyszedł z tego pojedynku cało, natomiast Lebouchef został zraniony w rękę.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożył N. N. 10 K za znalezionego psa Brzdąca.

Z kalendarza. W piątek 13 czerwca: Antoniego z Padwy wyzn.; w sobotę 14 czerwca: Bazylego i Elizeusza; w niedzielę 15 czerwca: Wita, Mod. i Germ.

Wschód słońca dnia 13 czerwca o godzinie 3 minut 32; zachód o godzinie 7 min. 47; długość dnia godzin 16 m. 15.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W piątek: „Grigri".
W sobotę: „Faust". Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.
W niedzielę po poł.: „Opowieści Hoffmana" (ceny dramatu); wieczór: „Grigri".
W poniedziałek: „Życie paryskie".
We wtorek: „Madame Butterfly".
We środę: „Życie paryskie".
We czwartek: „Zaza".
W piątek: „Wróg kobiet".
W sobotę: „Zaza".

Opera i operetka Lelewicza.

Nowy Sącz. 14 czerwca „Violetta"; 15 czerwca „Wróg kobiet".

---

wiciela — tego... aha! tego, który mu przyobiecywał raj i przednie miejsce przy swoim tronie!

Warknął zły, bo przypomniało mu się, że haniebną śmiercią skonał na drzewie krzyża, by go ratować...

Raje mu kłamał... ale równocześnie pomyślał cicho i zbożnie że i na taką ofiarę stać go było.

I już go nie przerażał Szatan-Obłęd, który się znowu z piekielnym chichotem nad jego głową huśtał.

I znowu przez chwilę oprzytomniał.

Ktoś z niezmierną dobrocią głaskał jego ręce. Cecylia-Metella, która go na śmierć wysłała, by jakiegoś Rabbi ratować — ale nie — nie — uśmiechnął się z głęboką wdzięcznością: to przecież Jadwiga, na której złote włosy krew z moich ran sączyła — Nim pogardziła, bom większą ofiarę od niego spełnił.

Do stóp mego krzyża wtedy przywarła — a on... Bóg! Bóg! ale nie był zdolen spełnić swoich obietnic...

Ha, ha, ha... gdzie nasze raje?

— Jadwigo! jesteś!! — zerwał się nagle przerażony.

— Jestem, czuwam przy tobie, bracie — położyła łagodnie rękę na jego czole i mówiła cichym i równocześnie nakazującym głosem:

— Śpij, drogi bracie, śpij!

A w tym cichym nakazie tkwiła taka siła, że na chwilę usnął. Ale to nie był sen, tylko majaczenie senne, o tej jednej, o tej, o której już dawno — dawno — a może dzieckiem jeszcze będąc, śnił: a teraz widział:

Tę jedną kochał!

Przed chwilą trzęsienia ziemi, męczarnia krzyżowej śmierci — zaćmienie słońca, a tu nagle przed nim i Jadwigą, którą niósł w swoich rękach, rozlał się, gdyby pęknięte słońce, ich raj!

A! wrzasnął w siebie wściekły:

To pewno ten raj, który On nam przyobiecywał! Ha, ha, ha!

Patrzył zdumiony i przerażony:

Prysły obręcze, a straszliwy żar rozlał się po niebie, kipiał warami, ściekał ognistą lawą na ziemię, tryszczał odmętami ognia, aż hen poza południe lizały krwawe języki czarną otchłań nocy...

(C. d. n.)

Kronika lwowska.

Lwów, 13 czerwca.

Tramwaj lwowski. Sekcya skarbowa Rady miejskiej uchwaliła zakupić kosztem 386.000 kor. 20 nowych wozów kolei elektrycznej, a to 10 wozów zwyczajnych i 10 przyczepnych. Wozy będą zakupione częścią w fabryce sanockiej, częścią u firmy Siemens i Schukert.

Pomnik Szewczenki we Lwowie. Zmarły przed kilku laty laty ś. p. Konstanty Wołodkowicz, bogaty właściciel dóbr ziemskich z ziem zabranych, który znaczną część swego majątku zapisał na cele kulturalne ruskie, ofiarował także przed laty ukraińcom galicyjskim bronzowy biust poety ruskiego, Szewczenki, wykonany przez artystę rzeźbiarza Godebskiego. Biust ten członkowie komitetu, opiekujący się tym pomnikiem, ofiarowali obecnie ukraińskiemu „Muzeum narodowemu“ z tem, aby biust na odpowiednim piedestale ustawiono na placu przed gmachem „Muzeum“ przy ul. Mochnackiego w roku 1914, jako roku jubileuszowym Szewczenki. Zarząd „Muzeum“ przyjął tę propozycyę i onegdaj komitet doręczył mu ów biust.

Koło architektów polskich we Lwowie przystępuje do zbiorowego wydania prac, nadesłanych na konkurs nowego gmachu uniwersytetu we Lwowie. Wydawnictwo to, oprócz prac nagrodzonych i wyróżnionych, obejmie również wszystkie wybitniejsze prace, nadesłane na konkurs. Wobec tego, iż nazwiska autorów prac nienagrodzonych nie są znane, Koło architektów zwraca się do autorów projektów, oznaczonych godłami: Próba, Lutnia, Podwórze-Ogród, A. D. 1661, 3—1913. x-y, Tibi patria, Trójbarwne Koło, Wiedza i Wiara, Polskiej nauce, Szkic, Pająk, Skala, Znicz i Brewitas, — aby zechcieli zakomunikować Kołu swoje nazwiska pod adresem: Lwów, Zimorowicza 9, do dnia 20 b. m.— Prace autorów, którzy nazwisk nie podadzą, zostaną wydane anonimowo.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Jak wam się podoba“.

Dział ekonomiczny.

*** Otwarcie wystawy i targu kilimów i wyrobów koszykarskich** w głównym pawilonie b. wystawy architektonicznej w Krakowie, odbyło się wczoraj. Mimo niepogody zaludnił się westybul pawilonu. Przybyło wielu gości, między innymi delegat Fedorowicz, wiceprezydent Sare, prezydent Izby handlowej Federowicz z sekretarzami dr Benisem i dr Beresem, poseł Bandrowski, nadinspektor Kremer, radca dworu Horoszkiewicz, instruktor przemysłowy Ostrowski, prof. Ekielski i wielu innych.

Otwarcia dokonał z ramienia komitetu radca Till, który po powitaniu obecnych przemówił w te mniej więcej słowa: Wystawa ta, a raczej targ urządzony bardzo skromnemi środkami Towarzystwa pomocy przemysłowej, nie otrzymującego niestety od dłuższego czasu żadnych subwencyj i zdanego jedynie na skromne wkładki członkow, ma przedewszystkiem na celu bezpośrednie zetknięcie się producentów z konsumentami, dalej zetknięcie sfer kupieckich z producentami, wreszcie ma ona dać odnośnym instytucyom sposobność zapoznania się bliższego z większem gronem wystawców, poznania ich wartości produkcyjnej celem nietylko udzielenia im ewentualnej pomocy w rozwinięciu ich warstatów, lecz także celem uzyskania możliwości wpłynięcia na nich w kierunku uszlachetnienia ich wyrobów, tak pod względem technicznym, jak i artystycznym. Ze względu na skromne środki, jakiemi Towarzystwo rozporządza i na pracę, jakie Towarzystwo Pomocy Przemysłowej włożyło, chcąc i ze swej strony dorzucić coś do tej pięknej pracy nad podniesieniem ekonomicznem naszego przemysłu domowego, proszę, ażeby nie zastosowywano w krytykach zwyczajnej miary, jaką się zastosowuje do wystaw rozporządzających wielkiemi kapitałami i uzyskujących znaczne subwencye, lecz, aby sądzono wartość skromnego a pożytecznego przedsiębiorstwa według sił i środków, jakimi Tow. Pom. Przem. rozporządzało.

Poczem przystąpiono do zwiedzania wystawy, która powszechnie się podobała. Objaśnień i informacyj udzielali członkowie komitetu.

Piorun na wieży zegarowej na Wawelu.

Kraków, 13 czerwca.

Donieśliśmy już w porannym numerze o wczorajszej burzy, podczas której po godzinie czwartej po południu uderzył piorun w wieżę zegarową kościoła katedralnego na Wawelu. Piorun dostał się przez okno do dzwonu zegarowego, naderwał bardzo silnie narożnik kamiennego gzymsu pod hełmem wieży od strony katedry, następnie spłynął na dół środkiem wieży po drutach od wag zegarowych. Druty te uległy zniszczeniu, również szklana szafa, w której się mieści mechanizm zegarowy, została zupełnie rozbitą, a maszynerya uległa zepsuciu. Piorun wyrwał następnie kamień w wewnętrznej środkowej ścianie pod szafą zegarową, zniszczył częściowo kamienne schody, prowadzące do mechanizmu zegarowego, wypchał trzy ciosy kamienne na zewnątrz od strony katedry i tędy dostał się na dach kapitularza.

W katedrze znajdowało się podczas burzy sporo ludzi, zwiedzających pamiątki. Wszystkich przeraził huk gromu. Sądzono, że od pioruna powstał pożar i zawezwano natychmiast straż pożarną, która po przybyciu zbadała, że niebezpieczeństwa pożaru nie ma. Zajęto się przedewszystkiem zdjęciem ogromnego ciosu z pod hełmu wieży, wyrwanego przez piorun, który zaledwie trzymał się w swem łożysku i lada chwila mógł runąć na dach, zniszczyć go i wpaść do kapitularza.

Majster murarski p. Radwański, zajęty przy restauracyi Wawelu, wspiął się z pięcioma robotnikami na szczyt wieży, tam go robotnicy związali sznurami i spuścili pod hełm wieży. P. Radwański związał wiszący gzyms linami i wtedy cios ten spuszczono na ziemię. Zbadano, że ciosowy narożnik długości 1 m. 20 ctm. tkwił zaledwie po uderzeniu pioruna 5 ctm. w swem łożysku i przy silniejszym wietrze byłby runął na poddasze.

Szkoda, zrządzona przez uderzenie pioruna jest bardzo znaczna. Samo rusztowanie, celem wstawienia nowego narożnika gzymsowego, kosztować będzie około 1000 kor. Dzwon zegarowy i młotki na szczycie wieży nie są uszkodzone. Natomiast piorun zniszczył druciane sznury od wag zegarowych, rozbił wszystkie cztery szklane ściany od szafy, zawierającej mechanizm zegara, uszkodził część kamiennych schodów pod mechanizmem zegara, wyrwał duży kamień ze ściany od wewnątrz przy wagach zegarowych i wypchał w tem samem miejscu na zewnątrz w stronę kościoła, trzy duże ciosy kamienne.

Wskutek huku pioruna wyleciały wszystkie szyby w środkowem oknie nawy głównej od strony wieży zegarowej, w dwóch zaś innych sąsiednich oknach wyleciało po kilka szyb. Wskutek prądu powietrza wybrzuszyły się u dołu oba witraże p. Tetmajera, w kaplicy królowej Zofii. Telefony i przewody elektryczne uległy zupełnemu zniszczeniu.

Dzisiaj od rana zajęty jest na wieży p. Knapik, architekt z biura p. Zygmunta Hendla, celem ustalenia szkód wyrządzonych przez piorun, oraz sporządzenia kosztorysu na odnowienie wieży. Kosztorys ten zostanie przedłożony kapitule katedralnej. Oprócz szyb w oknach nad arrasami wiedeńskiemi, uległy także częściowemu zniszczeniu niektóre okna w kapitularzu.

Na wieży zegarowej nie ma dotąd gromochronu. Może wczorajszy wypadek będzie groźnem „memento“, aby w najkrótszym czasie o gromochron na wieży tej się postarano.

Z kroniki wypadków 1848 roku w Krakowie.

W niedzielę przed południem, staraniem stowarzyszenia „Gwiazda“ odbędzie się na cmentarzu krakowskim poświęcenie pomnika, wzniesionego ze składek stowarzyszeń rękodzielniczych dla poległych i pochowanych w dniu 29 kwietnia 1848 roku ofiar bombardowania Krakowa i krwawych starć z wojskami austryackiemi na ulicach miasta w pamiętnych dniach 25 i 26 kwietnia 1848 roku.

Wojskiem austryackiem dowodzili podówczas feldmarszałek porucznik hr. Castiglione i generał Moltke.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu rewolucyi było niezdecydowane stanowisko komendanta załogi krakowskiej hr. Castiglione, który nie mając instrukcyi z Wiednia, usiłował rozbroić gwardyę narodową i wydał rozkaz nie wpuszczania do miasta emigrantów polskich z Francyi, wezwanych przez komitet narodowy, a zatrzymanych na granicy w Szczakowy.

Dowódcą gwardyi narodowej w Krakowie był podówczas Adam hr. Potocki. Gdy po zgromadzeniu na Rynku wojska austryackiego, stanęła naprzeciw niego gwardya narodowa, poczęto budować barykady. Wówczas wyruszyło z zamku całą masą wojsko i uderzyło na stojącą na Rynku gwardyę, ostrzeliwując równocześnie wyloty ulic.

Padło wówczas przeszło 20 osób zabitych i do 60 rannych. Wojsko austryackie straciło w starciu 6 zabitych i około 20 rannych, w liczbie ostatnich był także generał hr. Castilione, raniony w chwili, gdy wraz z oddziałem wojsk uciekał w popłochu przed natarciem gwardyi w ulicę Grodzką.

Tegoż dnia wieczorem generał Moltke zawezwał do siebie na zamek Adama Potockiego i członków delegacyi St. Jabłonowskiego i Aleksandra Ekielskiego i podyktował warunki kapitulacyi, które komitet narodowy przyjął o g. 1 w nocy.

Na tem skończyły się krwawe wypadki 1848 roku w Krakowie.

W dniu 29 kwietnia 1848 roku odbył się uroczysty pogrzeb ofiar zabitych. Podajemy go według opisu współczesnej gazety „Jutrzenka“ z 9 maja 1848 roku.

W samo południe ruszył pochód z kościoła N. P. Maryi. Siedmnaście trumien postępowało jedna za drugą, a na każdej trumnie krakowska czapka, godło wolności, a na każdej czapce zielony, nieśmiertelny wieniec i narodowa kokarda. Całe miasto było wówczas w Rynku i w ulicach, ku cmentarzowi wiodących, a przed trumnami niesiono na poduszkach nie herby i ordery, ale czapki, kokardy i wieńce, a z okien ulicy Sławkowskiej, którą szedł pochód, rzucano kwiaty na trumny.

Bez różnicy stanu, płci, wieku lub religii, każdy chciał chociaż krótką chwilę ponieść ciało którego z owych męczenników i nie każdemu udało się tego zaszczytu dostąpić; za mało było na to ofiar! Widziałeś pod ciężarem jednej trumny uczniów uniwersytetu i wyrobników, wielkie panie i kobiety z ludu, siwowłosych weteranów naszych dni wielkich i ludzi, którzy dopiero zarabiać zaczynają na miłość narodu, księży świeckich i zakonnych z żydami“.

Żadnej nie było na cmentarzu mowy, jak nie było jej i w kościele — był to jeden z warunków ścieśniających pozwolenie tego obchodu przez c. k. władze.“

Dla pamięci notujemy według zapisków „Jutrzenki“ z 6 maja 1848 r. spis 17 ofiar pogrzebanych w dniu 29 kwietnia na krakowskim cmentarzu.

Emigranci:

Hulewicz Jan, oficer polski, poległ na rogu rynku i ulicy Floryańskiej.

Wojciechowski Franc., uczeń uniw. paryskiego, zamordowany w domu Wodzickich.

Jakubowski.

Koryciński.

Otto Jan.

Korzebski.

Przypadkowo przebywający w Krakowie:

Zieliński Julian, akademik z Tarnowa, poległ na rynku.

Loserth Jan, subjekt handlowy ze Śląska austryackiego, zamordowany przez żołnierzy.

Fergusson Julian, uczeń z Warszawy, zamordowany w domu Wodzickich.

Krakowianie:

Parzelski Ignacy, uczeń uniwersytetu, poległ na rogu rynku i ulicy Floryańskiej.

Mendrzykowski Jacenty, 10-letnie dziecko, zabite bagnetem od żołnierzy.

Janikowski Kazimierz, krawiec, zastrzelony w oknie I piętra na ulicy Grodzkiej l. 35, w czasie odwrotu wojsk austryackich.

Różycki Jan Kanty, czeladnik krawiecki.

Duński Józef, krawiec, zastrzelony na ul. Grodzkiej.

Nowicki Walenty, służący.

Złobczyński Jan, piekarz, poległ na Kleparzu.

Schachner Jan, pieczętarz, poległ na ul. Grodzkiej, już po kapitulacyi.

Oprócz tego zabici tego dnia zostali, lub zmarli z ran i później pochowani zostali.

Kuczkowski Onufry, malarz, umarł przy operacyi.

Niedziałkowski Józef, postrzelony w obiedwie nogi na ulicy Siennej, umarł w klinice 10 maja.

Leśniowolski Julian, umarł z ran odniesionych 18 maja 1848 roku.

Pawłowski Szczepan, zbieg wojskowy z Król. Polskiego.

Weronicki Leon, czeladnik siodlarski z Jasła.

Suski, zbiegły z kryminału, zastrzelony na ulicy Józefa.

Nieznajomy izraelita, kupiec z Warszawy.

Birnbaum Jozua, dziesiętnik gwardyi narodowej, kupiec, zastrzelony przez nadstrażnika straży skarbowej na Kazimierzu w czasie ratowania oficera austryackiego.

Nieznanego nazwiska dziecko, około 2 lat mające, zabite bagnetem w usta pchniętym.

Szystowski Wojciech, subjekt handlowy, umarł z ran odniesionych.

Moszyński Ludwik, urzędnik kolejowy.

Pokutyńska Józefa.

Kiełkiewicz Mikołaj, postrzelony na rynku, umarł dnia 5 maja.

Pojałowski Jan, murarz, umarł 6 maja w szpitalu z rany odniesionej od granatu.

Olszewski Antoni, zakłuty pod kościołem św. Idziego d. 27 kwietnia.

Scenę owego pamiętnego pogrzebu uwiecznił na obrazie malarz współczesny Józef Zajączkowski. — Obraz znajduje się w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 13 czerwca.)

Wiedeń. W Izbie posłów na dzisiejszem posiedzeniu, nad planem finansowym przemawiał, jako referent mniejszości, pos. Budzynowski, który oświadczył się przeciw „iunctim“ między reformą podatku domowo-klasowego i podatku domowo-czynszowego i oświadczył, imieniem swego klubu, że celem taktyki klubu ukraińskiego jest udaremnienie uchwalenia planu finansowego i przekazania finansów na rzecz krajów przed przeprowadzeniem sejmowej reformy wyborczej w Galicyi.

Głosowanie.

Ponieważ inni mowcy zrzekli się głosu, przystąpiono do głosowania. Wnioski o przejście do porządku dziennego odrzucono i uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej, po czem obrady nad tym przedmiotem przerwano i przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego „Drugiego czytania prowizoryum budżetowego“.

Zabrał głos referent pos. Steinwender.

Szpieg w wielkim stylu.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 13 czerwca).

Wiedeń. Z Poli donoszą o aresztowaniu podoficera marynarki Birghoffera, jako wspólnika Redla. W czasie rewizyi w mieszkaniu Birghoffera znaleziono odpisy listów, przysłanych pod adresem Redla, lub pod jego szyfrą.

Ze strony ministerstwa wojny wiadomości tej zaprzeczają o tyle, że zapewniają, iż nie mają o tem oficyalnego doniesienia.

Pilzno. „Pilsner Tageblatt“ donosi z wiedeńskich kół wojskowych, że Redl zdradzał ważne tajemnice wojskowe nietylko Rosyi, ale także Serbii i Czarnogórze, w czasie ostatniego konfliktu, szczególnie w czasie zatargu o Skutari. Czarnogóra była przez Redla dokładnie zawiadamiana o wszystkich ruchach wojsk austryackich.

Redl zdradził ponadto Czarnogórze klucz szyfrowy, z powodu czego wszystkie instrukcye i depesze, wysyłane przez rząd austryacki do posła austryackiego w Cetyni, bar. Giessla, były znane rządowi czarnogórskiemu, zanim je jeszcze Giessl otrzymał.

Rząd austryacki przekonawszy się, że klucz szyfrowy jest znany władzom czarnogórskim, zmienił szyfrę, którą jednak Redl również zdradził.

Po depeszy cara.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 13 czerwca.)

Rozczarowanie w Serbii.

Wiedeń. „Südslav. Corresp.“ donosi z Belgradu:

Niekorzystny dla Serbii zwrot w sporze serbsko-bułgarskim wywołał silny ruch przeciw rządowi i wielkie rozczarowanie w całym kraju. Partya nacyonalistyczna zapowiada bezwzględną walkę przeciw Pasiczowi, jeżeli natychmiast nie ustąpi. Obecna klęska Serbii jest o wiele większa od klęski, poniesionej w czasie przesilenia aneksyjnego. Klęska ta jest wynikiem rusofilskiej polityki Pasicza, z powodu której Serbia została zupełnie izolowana.

Sofia. Minister skarbu Todorow oświadcza, że jest przekonany, iż teraz do wojny z Serbią nie przyjdzie. Bułgarya zgodziła się na żądanie Rosyi co do dalszego utrzymania związku bałkańskiego, jednak pod warunkiem, że życzenia jej, jakie postawiła Serbii, będą uwzględnione.

Dymisya Pasicza.

Belgrad. Dzienniki donoszą, że dymisya Pasicza nastąpi w najbliższych dniach.

Stanowisko Bułgaryi.

Sofia. Poseł serbski Spalajkowicz, który powrócił tutaj, nie będzie żądać, jak słychać, natychmiastowej odpowiedzi na notę serbską w sprawie rewizyi traktatu. Serbia chce raczej czekać, aż telegram cara wytworzy nastrój pokojowy. Po stronie bułgarskiej trwają bez zmiany na stanowisku, że terytorya niesporne muszą być zaraz przez Serbów opróżnione, a w strefie spornej utworzone będzie „condominium“. Przedtem o sądzie rozjemczym mowy być nie może.

Zamordowanie wielkiego wezyra.

Konstantynopol. Spiskowcy, którzy zamordowali wielkiego wezyra, rozporządzali znacznymi funduszami. Śledztwo przedewszystkiem zwraca się w kierunku wyśledzenia pochodzenia tych pieniędzy. Aresztowano 150 osób, w tem 3 oficerów marynarki i kilku dziennikarzy. Aresztowania członków związku „Entente Liberal“ trwają dalej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 13 czerwca.

Zjazd dziennikarzy w Skoplje.

Belgrad. Na wniosek prezydenta serbskiego Towarzystwa dziennikarzy, tegoroczny wszechsłowiański zjazd dziennikarzy odbędzie się w Skoplje.

Fiasco subskrypcyi.

Berlin. Wczorajsza subskrypcya na pożyczkę 225 milionów marek renty pruskiej zrobiła fiasco. Subskrybowano zaledwie 160 milionów marek.

Socyaliści grożą strajkami.

Berlin. Partya socyalistyczna ma zamiar urządzić strajk, jeżeli rząd nie przedłoży Sejmowi projektu zmiany reformy wyborczej do Sejmu pruskiego. Socyaliści nie zamierzają jednak urządzać strajku generalnego, tylko urządzać będą w pewnych odstępach czasu małe strajki, celem dokuczania fabrykantom.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 13 czerwca.

Znowu Putyra. Przed kilkunastu dniami aresztowano w Krakowie osławionego Putyrę - Połatyńskiego i umieszczono jako umysłowo chorego w zakładzie dla nieuleczalnych przy ulicy Lubicz. — Wczoraj rano zbiegł z zakładu i zamieszkał w jednym z tutejszych hoteli pod nazwiskiem Jana Wąsowicza, nauczyciela z Mogilan. Putyrę odstawiono z powrotem do zakładu, gdzie przedtem przebywał.

Morderstwo w Podgórzu. Przez cały wczorajszy dzień przesłuchiwała policya podgórska rodzinę zamordowanego ś. p. Piotra Prochownika i sąsiadów. Przesłuchiwanie robotnicy Tarnawiny, znajomej ś. p. Prochownika, trwało kilka godzin. Okazało się, że mąż Tarnawiny nigdy w Ameryce nie był, tylko od trzech lat przebywał stale w Szegedynie na Węgrzech. W Podgórzu w ostatnich czasach nikt go nie widział. Policya prowadzi śledztwo w kierunku ustalenia wszystkich szczegółów, odnoszących się do ostatnich chwil życia zamordowanego. Podobno są pewne poszlaki, wskazujące na sprawcę morderstwa.

Kradzież palmy. Policya krakowska aresztowała wczoraj dwóch młodych ludzi, Jana Hołodniaka i Bolesława Potarałowicza, którzy wyłudzili w tutejszym zakładzie Józefitów dużą kosztowną palmę i sprzedali ją potem za 6 koron.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 czerwca. (Giełda południowa).

Marki 118·27. Renta majowa 81 15. Renta koronowa węgierska 81·50. Akcye austr. zakł. kred. 624·—. Akcye węg. zakł. kred. 821·—. Akcye Anglobanku 333·75. Akcye Unionbanku 588·—. Akcye Bankvereinu 512·—. Akcye Landerbanku 514·50. Akcye kolei państwowych 716·50. Lombardy 124·75. Akcye fabryki broni 996·50. Akcye tytoniowe 338 50. Alpiny 940·50. Rima-Muranyi 695·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 3189. Losy tureckie 235·—. Ruble 253·75. Skoda 842·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—. Usposobienie: silne.

Berlin, 13 czerwca. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 198·—. Tow. dyskontowe 180·—. Usposobienie: lepsze.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 13 czerwca. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·29 do 11·30; żyto na październik 11·80 do 11 81; owies październik 9·07 do 9·08; kukurudza na lipiec 8 55 do 8·56; kukurudza na sierpień 7·90 do 7·91; rzepak na sierpień 16·50 do 16·60. Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie; słabe; pochmurno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.